

Robert Traba, *Przeszłość w terażniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, ss. 325.

Prezentację sylwetki Autora – doskonale znanego w wąskim gronie znawców relacji między historią a współczesnością – celnie ujmuje Wydawca: historyk i kulturoznawca z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, dyrektor Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie (placówki dynamicznej, niezwykle pożytecznej, zorganizowanej w 2006 r.) i honorowy profesor Freie Universität w tym mieście, współprzewodniczący Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej, obszarem badań mocno związany z Warmią i Mazurami (redaktor naczelny ukazującego się w Olsztynie kwartalnika „Borussia”), z pograniczem polsko-niemieckim w XIX i XX wieku, danymi Prusami Wschodnimi i Europą Środkowo-Wschodnią. Badacz przede wszystkim przemian kulturowych i pamięci zbiorowej. Autor przede wszystkim drobnymi tekstami, które jednak tworzą zwartą całość i łatwo dają się scalić w monotematycznej książce, jednak nie w sposób mechaniczny, ale w nowej zwykle rozbudowanej redakcji. Są to wykłady, artykuły prasowe i rozdziały w pracach zbiorowych, przedmowy czy posłowania do dzieł innych twórców. Pobudzają do myślenia, także do polemiki, wywody metodologiczne nie wiszą w nazbyt teoretycznej próżni, a oparte są na solidnej podstawie materiałowej. Stąd z pożytkiem sięgają do nich również historycy oraz badacze współczesności (politolodzy, kulturoznawcy, socjologowie) nie uprawiający teorii, ale nią zainteresowani. Tak jest i w tym wypadku.

Prezentowany tom nawiązuje do dwóch poprzednich, opublikowanych w ostatnich latach – *Kraina tysiąca granic* (Olsztyn 2003) oraz *Historia – przestrzeń dialogu* (Warszawa 2006), w których Traba ustosunkowuje się z polemicznym nerwem, ale i nie bez scep-

tycyzmu do dyskusji o przeszłości, ich, jak zauważa we wstępie, *sensu i ...bezsensu*. Całość, podzieloną na trzy części (a w ich ramach 21 esejów), poprzedza obszerny „Szkic na otwarcie” o *Dwóch wymiarach historii* (s. 11–64). Zaczyna od konstatacji, że wydarzenia zamknięte datami 1919–1939–1989, oznaczającymi traktat wersalski, początek drugiej wojny światowej (dodajmy: widziany z polskiego punktu widzenia! Swego czasu dowiedziałem się podczas pobytu w Związku Radzieckim, jakoby miał on miejsce dopiero w czerwcu 1941 r., nasi południowi sąsiedzi mają w tej kwestii swoje zdanie) oraz upadek «realnego socjalizmu», tworzyły światową historię. Daty mają znaczenie umowne, Autor słusznie zauważa, że ich rocznice służą redefiniowaniu pamięci i powstrzymuje się od odpowiedzi na pytanie, jaki kod pamięci przekazemy kolejnym pokoleniom. Wspomniane trzy części dotyczące historii traktują ją jako *politikum*, *metodę* oraz *studium przypadku*. Tytuły efektowne, patronują równie atrakcyjnym nagłówkom zamieszczonych w ich ramach rozpraw.

W części I (*Historia jako politikum*) Autor wychodzi od sporu o historię, przypominając jedną z najgorętszych dyskusji ostatnich lat o jej miejscu w przestrzeni publicznej, jaka rozgorzała w 2005 r. po konferencji na temat polityki historycznej zorganizowanej w Muzeum Powstania Warszawskiego. Wielokrotnie na kartach książki sięga do tego osławionego zjawiska, które nie ma wiele wspólnego z prawdą dziejową, ale służy aktualnej władzy w jej działalności edukacyjnej. Zajmuje trzeźwe stanowisko, z żalem też stwierdza, że owa dyskusja szybko ostygła (wraz ze zmianami ekipy rządzącej, co nie oznacza jednak wielkich zmian w edukacji szkolnej, raczej tylko w odgórnej warstwie zrezygno-

wano z prymitywizmu), trzeźwe i odważne stanowiska są prezentowane jedynie na łamach głównie „Gazety Wyborczej” (wymienia też „Tygodnik Powszechny” i konserwatywno-narodową „Rzeczpospolitą”), zresztą sporadycznie. Dobre i to, zabierający głos nie lękają się terroryzmu sił wcześniej usiłujących zmonopolizować rynek publicystyczny. Traba zauważa: *Stanowiska zostały rozmyte. Innowacyjne elementy tzw. nowej polityki historycznej zmieszały się z zadaniami bieżącej polityki, atmosferą rozliczania przeszłości zamiast budowania nowego katalogu pytań i merytorycznej polemiki. Trafniejszym określeniem jest moim zdaniem konstruowanie pamięci zbiorowej. W prowadzonych dyskusjach nie chodziło bowiem o różne interpretacje historii, lecz o sposoby rytualizacji pamięci przez konkurujące ze sobą ideologie.*

Niekoniecznie możemy się zgodzić we wszystkim z powyższymi uogólnieniami. Autor wraca do tematu w rozważaniach na temat kategorii „polityka historyczna” versus „polityka pamięci”. Ubolewa nad brakiem polskiego sporu o historię, co tłumaczy zbiegiem w czasie wykreowania „nowej polityki historycznej” z procesem politycznym rozprawiania się z tzw. starym układem: *Towarzyszyła mu rosnąca społeczna nieufność, atmosfera podejrzliwości o wulgaryzacji języka dialogu* [rzej monologów z wykwiem prymitywizmu, do dziś widocznym, czego jaskrawym przykładem może być wiosną 2011 r. awanturnicze wystąpienie wrocławskiego reżysera na... Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, obrażające pamięć arcybiskupa Józefa Życińskiego – uwaga moja, MK]. *Zamiast poszukiwania istoty procesów towarzyszących funkcjonowaniu PRL-u dyskusję zdominowała zasada piętnowania „wrogów”, „zdrajców”, frontowe zawołanie „za” albo „przeciw” lustracji. Misja kształtowania „nowej tożsamości narodowej Polaków” zepchnęła na dalszy plan naukową refleksję nad miejscem pamięci i historii w życiu społecznym. Zamiast opisywać mechanizmy*

konstruowania pamięci zbiorowej rozpoczęto próbę jej aktywnego kreowania, wprowadzając mechanicznie podział na „dobrą” i „złą” pamięć.

Nic dodać, nic ująć. Może poza uwagą, że podobnie postępowano w dawnych i niedawnych czasach, *nihil novi sub sole*. Tyle że pewnie w takim stopniu nie posługiwano się drzewiej wyświechtanymi frazesami. Robert Traba bez ogródek ocenił sytuację, wyrażając żal, że poważni historycy nie byli w stanie manipulatorom na szerszą skalę się przeciwstawić. W pierwszej części tomu znalazło się odwołanie do polskiej traumy z okresu drugiej wojny światowej, działalności wspomnianego polskiego Centrum Historycznego w stolicy Niemiec, do tematyki sejneńskiego „Pogranicza” oraz „Warmii i Mazur”. Ten dział zamyka szkic zatytułowany *Jak nie należy uprawiać historii*, który stanowi drugą z rozpraw z artykułem Bogdana Musiała na łamach „Rzeczpospolitej” (2008 r.), o którym Autor napisał bez ogródek: *otrzymaliśmy paszkwil – wzorcowy produkt pewnego typu myślenia, który posługując się manipulacją, insynuacją i półprawdami, stał się pożądanym towarem na rynku zapotrzebowania politycznego show.*

W części drugiej (*Historia jako metoda*) Autor sięga m.in. do dorobku Stefana Czarnowskiego pod kątem aktualności jego teorii dla współczesnej refleksji historycznej oraz dokonuje analizy twórczości Golo Manna (1909–1994), syna Tomasza, autora klasycznego dzieła *Dzieje Niemiec XIX i XX wieku*, którego prace były od dawna przedmiotem zainteresowania ze strony polskich historyków. Warto byłoby poświęcić ich ocenom nieco uwagi.

Bogata jest zawartość części trzeciej (*Historia jako studium przypadku*), dotyczącej przede wszystkim tematyki polsko-niemieckiego pogranicza, jednak ukazanego w szerszym kontekście. Do szczególnie interesujących należą tu szkice o Polakach w wielokulturowym Berlinie (na uwagę zasługuje określenie „przenośna ojczyzna”) oraz o pojęciu „kre-

sy” (rzecz dotyczy też wschodnich obszarów dawnej Korony oraz jego społecznej funkcji w Polsce przełomu XX i XXI wieku). Jednym zdaniem: otrzymaliśmy książkę pożyteczną zarówno dla historyka, jak i dla poli-

tologa, skłaniającą obu do instruktywnych przemysleń.

Marceli KOSMAN

Poznań

Jerzy Babiak, *Polityka kształtowania ustroju rolnego w Polsce*, wyd. Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2010, ss. 281.

Bez względu na panujący ustrój polityczny w Polsce, jednym z ważniejszych problemów na jaki napotyka każda władza, to określenie ustroju rolnego i stworzenie spójnej koncepcji działania, z jednoczesnym uwzględnieniem uwarunkowań wewnętrznych (krajowych) oraz zewnętrznych (międzynarodowych).

W 1918 roku głównym założeniem reformy było rozwiązanie problemów społecznych na wsi oraz parcelacja wielkiej własności rolnej z jednoczesną likwidacją bardzo rozdrobnionych gospodarstw rolnych. Po II wojnie światowej ustrój polityczny oparty został na zupełnie innych założeniach, aniżeli w okresie międzywojennym. Choć zachowano w części rolnictwo indywidualne, co i tak było ewenementem w tej części Europy, to jednak główne działania władz zmierzały do kolektywizacji rolnictwa i tworzenia państwowych gospodarstw rolnych. Całą gospodarkę, a więc i rolnictwo, oparto na modelu scentralizowanym, gdzie zasady wolnego rynku przestały działać. W 1989 roku, wraz z rozpoczęciem przemian społeczno-politycznych, zasadniczych zmian dokonano również w ustroju gospodarczym. Bardzo szybko konsekwencją urynkwienia gospodarki były niekorzystne procesy w rolnictwie. W tej sytuacji elity polityczne musiały szukać odpowiedzi – w jaki sposób, w warunkach gospodarki rynkowej oraz międzynarodowej

konkurencji – ma funkcjonować rolnictwo III RP. Przede wszystkim, jak ma przebiegać restrukturyzacja państwowych gospodarstw rolnych, w których to szczególnie pogorszyły się warunki gospodarowania i spadek wydajności ekonomicznej. Nie był to jednak wyłącznie problem jednostek państwowych. Również rolnictwo indywidualne zostało dotknięte tymi problemami, co przy reformie sektora rolnego należało uwzględnić. Dodatkowym elementem, mającym wpływ na podejmowane decyzje o ustroju rolnym były aspiracje elit politycznych do członkostwa Polski we WE.

Każda z podejmowanych decyzji w zakresie ustroju rolnego, zarówno w II RP, PRL, jak i III RP, nim została w sposób sformalizowany wprowadzona w życie w postaci aktów prawnych (konstytucji, ustaw, rozporządzeń), musiała być poprzedzona decyzją polityczną, na którą składało się wiele czynników i uwarunkowań. W tej sytuacji publikacja Jerzego Babiaka mająca charakter politologiczny jest cennym wkładem w rozwój nauki oraz badań nad zmianami strukturalnymi w rolnictwie. Walorem pracy jest jej innowacyjność. Do tej pory procesy zachodzące w rolnictwie analizowane były głównie z perspektywy nauk ekonomicznych oraz przyrodniczych i przyrodniczo-technicznych. Ponadto dzięki kolejnej monografii o tej problematyce Wydział Nauk Politycznych i Dziennikar-